

mości na Schroniska dla emerytów samotnych, — przystąpił prezes Gizella do omówienia postulatów dotyczących niezrealizowanych i przedstawił do uchwalenia rezolucję, których treść i uzasadnienie podajemy na wstępie niniejszego numeru.

Rezolucje te zostały uchwalone przez akklamację.

Największym osiągnięciem w roku sprawozdawczym było uzyskanie dzięki przychylności Ministerstwa Ziem Odzyskanych nieruchomości na schroniska dla samotnych emerytów i emerytek, którym wojna wydarła wszystko co posiadali, nie wyłączając najbliższej rodziny. — Tułali się oni bezdomni bez pomocy i opieki, jak psy bezpańskie, nie mając nigdzie własnego kąta.

Dzięki subwencji udzielonej przez Obywatela Ministra Skarbu Konstantego Dąbrowskiego i poparciu przez Ob. Wiceministra Kościńskiego, uzyskane budynki odremontowane będą w najbliższych tygodniach i będą mogły przyjmować pensjonariuszów i pensionariuszki już od początku maja bieżącego roku.

Prezes zwrócił się do delegatów Zrzeszeń Emerytalnych z prośbą o przedstawianie kandydatów do Schronisk naprawdę samotnych i najbiedniejszych, zasługujących na przyjęcie i otoczenie opieką.

Po referacie prezesa Gizelli na temat sytuacji emerytów i po złożeniu sprawozdań, zabierali głos przedstawiciele władz, organizacji pokrewnych,

oraz partyj politycznych życząc zjazdowi owocnych obrad i zapewniając, iż emeryci państwowi wdowy i sieroty, mogą być pewni poparcia ze strony Państwa, społeczeństwa i ugrupowań społecznych i politycznych, gdyż cieszą się ogólną sympatią i wyrozumieniem, zwłaszcza, że ich organizacja i praca społeczna na każdym polu może służyć na wzór młodemu pokoleniu.

Obrady zjazdu stały na wysokim poziomie, cechowały je powaga, rzeczowość i głęboka troska o byt i przyszłość i jeżeli nawet tu i ówdzie z przemówień przebijały skargi i żale na ciężką dolę, były one dyskretne i umiarkowane, tak, że goście i uczestnicy opuszczali zebranie pełni otuchy, że jednak los ich dozna wkrótce poprawy.

Przez akklamację wybrano władze Związku w następującym składzie:

Prezes — Gizella Zygmunt, wiceprezesi — Kowalski Józef i Neumayer Edward, sekretarz — Tarczewski Leon, zastępca — Züllsdorf Wiktor, skarbnik — Młynarczyk Leon, zastępca — Baron Bronisław. Członkowie — Wimmer Józef, Hübscher Józef, Piotr Józef, Przysiuda Antoni.

Komisja Rewizyjna — Czechowski Władysław, Jankowski Władysław, Elmisch Leon, zastępcy — Rust Zygmunt, Gliwa Jan.

Sąd polubowny — Biedziński Feliks, pułk. Krynicki, dr Hempowicz, Żniniewicz Zygmunt; zastępcy — Zenkteler Julian, Kultys Piotr.

Co pisze prasa codzienna o nas

Ilustrowany Kurier Polski zamieścił w numerze 71 z rb. artykuł zatytułowany „Emeryci”, w którym podaje co następuje:

Dzięki temu, że hasła współzawodnictwa pracy rzucone przez górników i hutników podjęły inne zawody, możemy już dziś liczyć na większy wzrost produkcji i podniesienia dobrobytu w kraju. Wydaje się też słuszną, przyjętą zasadą przy wynagrodzeniach, że robotnik produkujący ponad normę otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie w postaci premii. W atmosferze współzawodnictwa pracy może zaistnieć jednak niebezpieczeństwo, że aparat administracyjny nawet wbrew woli rządu skoncentruje swoją uwagę jedynie na ludziach produkcyjnie czynnych. Byłoby to jednak wielką krzywdą dla pewnej grupy ludzi, którzy nie stają do wyścigu pracy, a jednak zasługują na to, aby otoczyć ich należytą opieką. Są to emeryci, z których nie jeden przeżył swoje lata tak, jak znani obecnie społeczeństwu przodownicy pracy: Pstrowscy, Bugdałowie itp.

Nie ma tygodnia, aby redakcja naszego pisma nie otrzymywała listów od emerytów. Nie ma takiego listu, który nie byłby chociaż w części wołaniem o pomoc, gorącą prośbą, popartą niezbitymi argumentami, uwypuklającymi borykanie się z niedostatkiem. Takie sprawy, jak trochę cukru, jak masło i mięso chociaż raz na tydzień, urastają do wielkiego problemu w życiu tych ludzi. A jednocześnie emeryci żywią głębokie przekonanie, pisząc swoje listy do redakcji, że właśnie my, prasa polska, będziemy mogli im pomóc, a więc przy-

śpieszyć podwyżkę ich uposażeń, co im obiecują stale Władze. Oto wyjątki z dwóch listów:

„Jestem emerytem. Przed wojną miałem 205 zł emerytury miesięcznie, obecnie w wieku 75 lat fizycznie pracować nie mogę, a do pracy w biurze nie chcą mnie przyjąć. Po czynionych po wojnie staraniach o wznowienie emerytury otrzymuję dla siebie i żony 2000 złotych. Kwota powyższa jest tak nikła, że można za to kupić chleb, zapłacić wodę, mieszkanie i ewentualnie świadczenia. Lecz o zaopatrzeniu się w ziemniaki i kupnie tłuszczu myśleć nie można. A przecież należy pomyśleć o reperacji zużytego obuwia i ubrań. Czym to zapłacić?”

Albo inny wyjątek: „Nie otrzymujemy kartek na chleb, nie ma przydziału ubrań, bielizny, obuwia za tańszą zapłatę, żyjemy tyjące emerytów w bardzo opłakanym stanie. A przecież jesteśmy członkami świata pracy. Poświęciliśmy nie tylko pracę, ale i zdrowie dla naszej ojczyzny”.

Pewno, że w wielu wypadkach emeryt korzysta z pomocy rodziny, nieraz pomoc ta jest wielka, że nie potrzebuje on narzekać. Ale z pewnością listy, które otrzymujemy, są wyrazem piętrzących się trudności życiowych przed wielu emerytami.

W ub. roku toczyła się dyskusja na łamach prasy na temat scalenia wszystkich instytucji ubezpieczeniowych oraz rozszerzenia ubezpieczeń na całe społeczeństwo. Sprawa ta wymaga jednak przedyskutowania. W każdym razie przy okazji scalenia nie wolno przeprowadzać akcji równania uposażeń w dół. Obecnie emeryci państwowi są